Łódź, 14|IX 1898 r.

№ 210.

ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, illustrowany.

Środa, dnia 2 (14 września) 1898 r.

Kantory: własny w Warszawie, ul. Oboźna 7; w Częstochowie w księgarni M. Lipskiej.

Cena prenumeraty w Łodzi:

Rocznie . rs. 8 k.
Półrocznie „ 4 —
Kwartalnie „ 2 —
Miesięcznie „ — 67.
Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedyńczy 5 k.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie . . . . rs. 10 k.
Półrocznie . . . „ 5 —
Kwartalnie . . „ 2 50.
Miesięcznie . . „ 85.

REDAKCYA i ADMINISTRACYA
W ŁODZI
ul. Piotrkowska № 81.

Kalendarzyk tygodniowy.

Sroda Podwyż. św. Krzyża
Czwartek Nikodema Kapł.
Piątek Cypryana
Sobota św. Franciszka
Niedziela N. M. P. Bolesnej
Poniedziałek Januaryusza.

Wschód g. 5 m. 35
Zachód g. 6 m. 15.
Długość dnia g. 12 m. 40

CENA OGŁOSZEŃ w „Rozwoju:“ „Nadesłane“ na 1-ej stronnicy kop. 50 za wiersz. **Zwyczajne ogłoszenia** za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. **Małe ogłoszenia** po 1½ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1-ej kopiejce). Reklamy i Nekrologi po 15 kop. za wiersz petitowy. (Nekrologi dla robotników za pół ceny).

Nadesłane.

Rada Opiekuńcza ŁÓDZKIEJ SZKOŁY Handlowej.

Jutro, we czwartek 3 (15) września, o godzinie 9½ zrana, rozpoczynają się egzamina w szkole Handlowej Łódzkiej.

Plan egzaminów wywieszony został w gmachu szkolnym, w podwórzu, przy wejściu do kancelaryi.

KALENDARZYK.

Jutro.

Wystawy. Letni Salon artystyczny w Helenowie. Salon artystyczny Benedykta 1. Panorama. „Oblężenie Paryża“ (Pasaż Szulca).

Teatr letni „Selina“ (Konstantynowska № 14) „Kinematograf“ farsa w 3 akt. Blumentala i Kadelburga. Początek o g. 8 wieczorem.

Cesarzowa Elżbieta.

Na szwajcarskiej ziemi znalazła śmierć z ręki skrytobòjczej córa rodu Wittelsbachów, tylekroć węzłami pokrewieństwa złączonego z domem Habsburgów, ktòry nazwisko swoje z ziemi szwajcarów wywodzi.

Tu bowiem około roku 1029 zbudowany był na prawym brzegu rzeki Aar przez Wernera I, biskupa strasburskiego zamek Habsburg, od którego wziął nazwisko jego synowiec Werner II, potomek książąt alemańskich.

Prawnuk jego Albrecht III Bogaty pierwszy nazwał się landgrafem Alzacyi i z jego to linii pochodzi ów Rudolf Habsburg, który w r. 1273 zasiadł na tronie cesarzów niemieckich, pod imieniem Rudolfa I i jest założycielem do dziś dnia panującej w Austryi dynastyi.

Nie o całe 100 lat starszą jest dynastya Wittelsbachów bawarskich, wiodąca swój początek od Ottona von Wittelsbacha w r. 1183, obdarzonego księstwem bawarskiem przez cesarza Fryderyka I.

Obie te dynastye, panujące bez przerwy już przeszło 700 lat, w ostatnich czasach ciężkie przechodziły koleje.

Od czasu jak arcyksiążę austryacki Maksymilian, syn arcyksięcia Franciszka Karola i Zofii księżniczki bawarskiej, padł pod kulami na ziemi meksykańskiej w r 1867, rozstrzelany z rozkazu prezydenta Juaresa, który na czele swych republikanów obalił jego tron cesarski, nie było prawie roku, w którymby Wittelsbachowie lub Habsburgi nie ponosili ciężkich strat rodzinnych.

Żona Maksymiliana, księżna belgijska, dostała pomieszania zmysłów. Ludwik II-gi król bawarski zginął w nurtach jeziora, brat i następca jego Otto cierpi na pomieszanie zmysłów. Jedyny syn Franciszka Józefa i dziedzic korony Habsburgów, arcyksiążę Rudolf ginie śmiercią samobójczą w Meyerlingu, wreszcie cesarzowa austryacka Elżbieta pada pod ciosem złoczyńcy.

Oto długi szereg ofiar z obu rodów, obejmujący zaledwie osoby wybitniejsze, po za którymi jest jeszcze spora ilość zeszłych przedwcześnie śmiercią gwałtowną, że przypomnimy tu ks. d'Alençon, siostrę cesarzowej Elżbiety, spaloną żywcem przy pożarze bazaru dobroczynnego w Paryżu.

Straszna, okropna, potworna zbrodnia, spełniona nad jeziorem Lemańskiem na osobie cesarzowej Elżbiety wstrząsnęła całym niemal światem ucywilizowanym, jako wynik ohydnego kultu szaleńców, mordujących już bezbronne kobiety dla mordu jedynie.

Cesarzowa Elżbieta bowiem nigdy nie miała decydującego wpływu na sprawy polityczne. Od lat wielu nietylko od polityki, lecz wogóle od świata usunęła się zupełnie, od czasu zaś śmierci arcyksięcia Rudolfa, jedynego syna, którego gorąco ukochała i wielkie pokładała w nim nadzieje, żyła prawie w odosobnieniu.

Biedna męczennica stroniąca od ludzi, od zgiełku i ostentacyi przez tragiczną śmierć swą stała się przedmiotem rozmów i dociekań najrozmaitszych.

Cesarzowa Elżbieta niezwykłą była kobietą.

Obdarzona od natury wspaniałą urodą nie pyszniła się nią nigdy, nawet wówczas, gdy jako 17-letnia monarchini wstępowała na widownię dziejową.

A jednak dbała ona o tę urodę niezmiernie i uwielbiała ją niemal bałwochwalczo.

Dla zwalczenia nieodzownych następstw starości, czyniącej szczerby w najpiękniejszym tworze przyrody, przedsiębrała ona przeróżne kuracye, które podkopały jej zdrowie.

Ona to pierwsza wprowadziła masaż, jeżdżąc w tym celu wytrwale przez lat kilka do doktora Metznera w Amsterdamie.

Dla podtrzymania urody gorliwie uprawiała sport pieszy aż do zupełnego wyczerpania sił i wynajdywała rozmaite metody pożywienia, które ostatecznie sprowadziły na nią ciężkie cierpienia fizyczne.

Nadzwyczaj umiarkowana i wstrzemięźliwa w jedzeniu w ostatnich latach głodziła się prawie, unikając wszelkich potraw sytniejszych, żywiąc się jedynie mlekiem i owocami. Ciężkie osłabienie, stwierdzone w czasach ostatnich, wynik podobnego systemu życia, skłoniło cesarzową do przeprowadzenia systematycznej kuracyi w Nauheim, która bardzo pomyślny wzięła obrót.

W końcu sierpnia opuściła Nauheim i przybyła w dniu 29 sierpnia do Territet, gdzie zamieszkała w hotelu Caux, z zamiarem spędzenia tu kilku tygodni.

W zeszły piątek wyjechała na krótko do Genewy, nie przeczuwając, że podróż ta będzie ostatnią w jej życiu.

Cesarzowa Elżbieta lubiła odległe podróże, zwłaszcza do morza Śródziemnego, krzepiły ją one i koiły ból, którym przepełnione było jej serce.

W Wiedniu przebywała rzadko, a jeżeli musiała zbliżyć się do stolicy, najchętniej zamieszkiwała w ślicznym pałacu Schönbrun pod miastem.

W latach dawniejszych większą część roku spędzała na Węgrzech w zamku Gödöllö. Władała ona dobrze językiem węgierskim i bardzo lubiła węgrów, którzy też nawzajem ubóstwiali swoją monarchinię.

Marzeniem jej było, podzielanem przez węgrów, by ostatnie jej dziecię włożyło kiedyś na swe skronie koronę św. Stefana, jako samodzielny i niezawisły król węgierski.

Niestety, w roku 1868 przyszła na świat córka, Marya-Walerya, którą cesarzowa Elżbieta najbardziej ze wszystkich dzieci ukochała.

Bardzo wykształcona, obdarzona od natury wyobraźnią gorącą, nad którą panował umysł silny i logiczny, cesarzowa Elżbieta gorąco zajmowała się literaturą, a szczególniej poezyą, co też po matce odziedziczyła faworytka jej arcyksiężna Marya Walerya. Ulubionym poetą cesarzowej był Heine, dla którego kult posunęła do czci niemal. Postawiła mu pomnik w cudnej swej villi Achilleon na wyspie Korfu, tudzież odwiedziła w Hamburgu jego matkę i siostrę, sędziwą podówczas staruszkę, dopytując się troskliwie o najdrobniejsze szczegóły z życia poety. Skreśliła nawet książkę o Heinem, którą ofiarowała najbliższemu otoczeniu.

Mało może która z kobiet jeździła tak konno, jak cesarzowa Elżbieta. Dnie całe umiała spędzać na koniu, odbywając najbardziej trudne i męczące przejażdżki. Kilkanaście lat temu nawet, mianowała swą nauczycielką jazdy konnej słynną woltyżerkę cyrkową Elizę. W Wiedniu przy stajniach w Burgu, zbudowano nawet dla cesarzowej wspaniałą arenę, do koła otoczoną zwierciadłami, które odbijały każdy ruch cesarskiej amazonki.

Tragiczny zgon arcyksięcia Rudolfa w r 1889 był ciosem druzgocącym cesarzową, z pod którego dźwignąć się już nie mogła. Odtąd żyła już tylko wspomnieniami o synu, zamieniwszy uroczy swój „Achilleon“ na Korfu na mauzoleum pamiątek po jedynaku. Boleść ta wyczerpała ją fizycznie i duchowo.

Z ludem swym spotykała się odtąd tylko w przytułkach i szpitalach, które nawiedzała gorliwie, wspierając nieszczęśliwych hojnie datkiem i dobrem słowem.

Zygzaki.

Rozpoczynają się szkoły. Na całej linii ogień bojowy otwarty, każdy łaknie oświaty! Młodzież, która nie może się pomieścić w zakładach rządowych, dąży do prywatnych.

Rodzice wszelkiemi siłami starają się dać oświatę swoim dzieciom, choćby wreszcie początki elementarnego wykształcenia.

Po za tem jest jeszcze cały szereg chłopców, o których bodajby początkowe wykształcenie wypada nam się upomnieć. Idzie tu o terminatorów i praktykantów.

Chłopcy ci zbyt krótko uczęszczali do szkoły, aby to, co w niej nabyli, mogło wystarczyć im na drogę długiego, a pracowitego żywota. Dlatego otworzono dla nich szkoły niedzielno-handlowe, lub niedzielno-rzemieślnicze.

Do tych szkół obowiązany jest pryncypał lub majster posyłać tych wychowańców i opiekować się nimi, jak rodzonemi dziećmi.

Wszak to są jego następcy, wszak to są przyszli kupcy i majstrowie. Dawniej z chlubą muwiono sobie: —„Przechodziłem praktykę u tego lub owego majstra, u tego lub owego pryncypała„. Piękne wspomnienie pozostawało na całe życie.

A dziś często pryncypał i majster zapomina o tym obowiązku, że przyjął za dziecko odpowiedzialność na siebie względem rodziców i społeczeństwa.

Zwłaszcza pryncypali cukiernicy i przełożeni zakładów fryzierskich, u których ruch w niedzielę zwiększa się znacznie, zwykle zatrzymują chłopców w domu i do szkoły iść im wzbraniają.

To samo powtarza się i w sklepach kolonialnych. Jestto jednak nadużycie, przewidziane ustawą, za które pociągani są majstrowie i pryncypali do odpowiedzialności.

Mniemam, że w Łodzi do tego nie dojdzie, ale obowiązkiem naszym przypomnieć jest przed rokiem szkolnym o tych obowiązkach, które przyjęli na siebie pryncypałowie i zwierzchnicy. Niechże zapomną o tem, że praktykant, to nie chłopiec, który ma sprawować rolę bezpłatnego popychadła, ale materyał na przyszłego człowieka i obywatela.

* * *

Nie ma nic gorszego jak stary but łatać, lub bieliznę rozłażącą się zszywać lub cerować, ale od tego stokroć gorsze przerabiać budynek nic niewarty i nienadający się, a przeznaczony do artystycznych celów.

To jednak czeka Teatr Rozmaitości. Mała scenka tego teatru łączy się ze sceną wielką, jeden bok sceny dotyka się sal redutowych a trzeci ma tylko troche wolnego powietrza. Jak tu przedłużyć tę salę kiedy szczyt jej opiera się o budynek wielkiego teatru!

Budowniczowie łamią sobie nad tem głowę i projektują plany, które nigdy nic poważnego nie przyniosą...

Przepraszam, prostuję — wyrwą poważne sumy Dyrekcyi rządowych teatrów! bo ani sceny nie rozszerzą, ani salki nie powiększą, chyba tem, że dźwigną jeszcze jedno piętro, na którem będzie mogło pomieścić się za 100 ludzi! To jednak nie przecięcie racyonalne kwestyi.

Niech dyrekcya użyje fundusze przeznaczone na restauracyię teatru Rozmaitości, niech jej Towarzystwo kredytowe miejskie przyjdzie z pomocą, a zaręczam, że z małą dopłatą wystawi sobie nowy teatr, w pięknym punkcie i wygodnym, w którym dochodami z restauracyi teatralnej i sklepów pokryje zupełnie dług amortyzacyjny!

Przeróbka teatru Rozmaitości nie przetnie kwestyi. Wystarcy ona na lat 5 lub 10, a potem potrzeba znów będzie myśleć o teatrze nowym dla polskiego dramatu. Przytem zachodzi i ta niedogodność, że gdzież ci aktorzy podczas przeróbki grać będą. Czy w Letnim teatrze, który zajmuje na zimę operetka? Zapewne w sali Redutowej, która zamieniona zostanie na prowizoryczny teatr? Ileż to przez ten czas straci dyrekcya na samych przedstawieniach, na gażach wypłaconych artystom, na braku tego dochodu, jaki dziś już się ustalił.

To kwestya ważna i wymagająca scisłego zastanowienia, się to kwestya bardzo ważna. Potrzeba dwóch nowych teatrów w Warszawie dla operetki i dla dramatu. Choćby wtedy nauboczu został teatr Rozmaitości nie będzie on zbytecznym. Tam przeniosą się przedstawienia podczas restauracyi którego kolwiek z teatrów, a w niedziele przy rozumnem rozłożeniu ról, swobonie jeszcze potrafi się tu zorganizować 4-te przedstawienie, które znajdzie zupełne powodzenie, bo i dziś już zawsze braknie w święta biletów.

Gdyby teatr nawet nie miał gotówki na rozpoczęcie budowy lub trudno byłoby mu te sumy uzyskać, to jeszcze, znajdą się przedsiębiorcy, które za dzierżawę zapewnioną wystawią budynki teatralne według planów przez Dyrekcyę Teatrów rządowych potwierdzonych. Ale mniemam, że rząd da dyrekcyi odpowiednie fundusze, które z pewnością z dochodów teatralnych z procentami spłacone być mogą. Tylko dobrej woli, a teatr rządowy zdobędzie się na własne budynki, które i dla miasta staną się ozdobą.

Przebaczcie, że rozpisałem się tak długo o tej kwestyi, ale rzecz polskiej sztuki, chyba zarówno prowincyę jak i Warszawę, obchodzić powinna!

KRONIKA.

Giełda w Łodzi. Ustawa giełdy łódzkiej została ogłoszoną w „Zbiorze praw i rozporządzeń.“ Meklerów może być najwyżej dwudziestu, w tej liczbie żydów nie więcej nad 1/3. W komitecie giełdowym liczba żydów również ograniczona. Prezesem komitetu i starszym meklerem żydzi być nie mogą.

Z przemysłu. Ogólne zgromadzenie akcyonaryuszów towarzystwa akcyjnego A. G. Borst w Zgierzu wyznaczone zostało na dzień 15 października. Między innemi omawiana będzie sprawa wypuszczenia obligacyj. Odbędą się wybory dyrektora, jednego kandydata zarządu oraz członków komisyi rewizyjnej. Pod obrady wejdą jeszcze: kupno nieruchomości i sprawy bieżące.

— Towarzystwo akcyjne fabryk sukna Leonhardta, Welkera i Girbardta w Dąbrowie otrzymało przedłużenie terminu opłacenia akcyj do d. 30 grudnia r. b.

Z łódzkiej szkoły handlowej. Dowiadujemy się że egzaminy w łódzkiej szkole handlowej rozpoczną się jutro, o godzinie dziewiątej rano.

Synod pastorów ewangelickich rozpoczął się wczoraj o godzinie 10 rano nabożeństwem w kościele św. Jana. Zjazd pastorów liczny; przybyło ich przeszło czterdziestu z okręgu warszawskiego.

Synod będzie trwał przez dni trzy.

Samochody. Czytamy w „Warsz. dniewn.“: „Sprawa zaprowadzenia komunikacyi osobowej za pomocą samochodów nabiera ostatniemi czasy cechy ogólnej dla całego kraju tutejszego i potrąca o interesy zarówno poczthalterów jako też osób prywatnych. Wobec tego główny zarząd poczt i telegrafów odroczył załatwienie podań tego rodzaju i jak nam donoszą, zwrócił się do gubernatorów miejscowych z prośbą o odsyłanie takich podań do uwzględnienia generał-gubernatora warszawskiego“.

Zabawa ogrodowa Stowarzyszenia wzajemnej pomocy majstrów fabrycznych odbędzie się w bieżącą sobotę w Paradyzie. Wejście dla członków 75 kop., dla wprowadzonych gości 1 rb. Początek zabawy o godzinie 7 wieczorem.

Komitet przygotował dla uczestników wiele niespodzianek.

Teatr popularny. W sali Bauma Tow. akc. wyrobów bawełnianych Karola Scheiblera na Księżym Młynie w nadchodzącą niedzielę odegraną zostanie komedya Bałuckiego „Grube ryby“.

Teatr. Teatr nasz w tygodniu bieżącym kończy sezon letni. Dziś przedstawienie zawieszone,

---

88)

RYCERZE JASZCZURKOWI.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA Z XV WIEKU

przez

A. Chleboradzkiego.

(Dalszy ciąg — patrz № 208).

I wtedy dobry Bóg takie światło do oczu wkłada, że gdzieś w przestrzeni widzi ten obraz, te kolory, te światła cudowne i ma moc w ręku aby to wszystko na zimnym murze barwami ożywić... I zwą ci malarze te dzieje twórczością. A gdy pomyślę nad tem, to wierzę, że to wszystko musi być ukochanie, bo ja ci przecież artystą nie jestem, jeno rycerzem pobożnym i czcicielem Najświętszej Panny Maryi. Dla tej świętej Panienki dałbym się posiekać w drobne kawałeczki, a tak ją nieraz miłuję, że gdy spojrzę na blady lazur nieba, to zdaje się widzę ją uśmiechniętą, odmawiającą różaniec święty I wtedy pytam się: ukochana Panienko. Tyś święta, więc za kogo Ty się modlisz... a Ona uśmiecha się i mówi do mnie:

— Wielka modlitwa, jak wielkie kochanie zawsze ulgę sercu sprawia, a choć duszyczce smutek się zaleca, to jednak smutek ten wielce jest miły bo z pięknych myśli pochodzi.

I pomyślałem, że tak musi być, jak Najświętsza Panna mówi, boć to jest najmądrzejsza kobieta na świecie, gdyż jest Matką Bożą...

— To pewnie, odparła Belka.

— Nie grzesz waćpanna, o pewności nie masz co mówić—bo tak jest. Bum, bum, bum, jest—mówię waćpannie.

— Czy waćpanna już kiedyś miłowała?

Dziewczyna spuściła oczy i rumieniec ją oblał.

— Kiedybyś się mogła kochać. Jeżeli ci tam wpadł jakiś rycerzyk w oko, to ci się jeno zdawało. Takie młode dziewczyny, to zdaje im się, że miłują, a one nie miłują.

— A waćpan skąd wie?

— Wiem. Miałem i ja lat 17, kiedym aplikacyę w tym interesie zaczął... Mojej lubej chwytałem śpiewające ptaki i różne łasice znosiłem, bom ci myślał, że na tem miłość polega. Raz poleciałem konno aż do Szczytna, żeby jeno kolorowych wstążek pęk do warkoczy przywieść, ale dziś wiem ci, że nie w tem leży kochanie, że trzeba zrozumienia serca, szczerości i zaufania i takiej sympatyi, którą się spojrzawszy w oczy odrazu uczuwa. I powiadam pannie—niech tam pioruny trzaskają—ale ci ja czuję, że taka jakaś siła jest, która jakby ręką stalową ciągnie serce człowieka i do serca innej osoby go przykłada i tym sercom tak dobrze, tak miło... Zda się, że je do ciepłej kąpieli razem włożono!

Belka podniosła na niego oczy habrowe z bardzo wymownem spojrzeniem.

Spojrzał w nie Tommeny, jak w błękit i zdawało mu się, że ujrzy w nich Matkę Najświętszą, tę co w błękicie widywał.

A ona czuła, że ten rycerz szczerze mówi i że w sercu jest czysty, choć może i nieraz grzeszny wiódł żywot!

On też już dłużej ustać na jednem miejscu nie mógł, zbliżył się do niej, objął wpół i przytulił do siebie. Ona nie broniła się, jeno ułożyła swoją płową główkę na jego ramieniu, tak szczerze, bez wszystkich wymówek i pozwoliła całować się po czole i modrych oczach, rumieniła się, a jednak tuliła swoje usta do ust, opuściła ręce i całym ciężarem oparła się o jego piersi—bezwładna.

Jak sen słaby, jak dni wiosenne, jak słońce wschodzące tak promieniała, a jemu było dobrze przy niej, bardzo dobrze...

Z tych marzeń zbudziło ich wołanie ochłym głosem, który gdzieś z za krzaków wyrywał się:

— Belka! Belka!

Ona przebudziła się, zgarnęła na darniowej ławeczce rozsypane wianeczki w fartuszek i pobiegła żywo do domu.

Acha, pomyślał, to ta z wrzodem na szyi pewnie skrzeczy tak, jak sroka...

Przykro mu było, stał milcząc w zadumie długo, bardzo długo i serce jego jeszcze marzyło i rozmawiało z nią, gdy wtem odezwały się wdali rogi myśliwskie.

D. c. n.

jutro w czwartek „Kinematograf“ farsa w 3-ch aktach Blumenthala i Kadelburga; w piątek „Zbójcy“ tragedya w 5 aktach Szyllera; w sobotę „Trzy kapelusze“, komedya w 8-iu aktach Hennequina; w niedzielę „Ligia“, dramat w 7 obrazach I. Barreta.

W następnym tygodniu we czwartek 22 b. m. rozpoczyna się już sezon zimowy w teatrze „Victoria“ tragedyą Juliusza Słowackiego „Marya Stuart“. Dyrekcya nie szczędzi kosztów, a reżyserya pracy, aby utwór wielkiego poety oprawić w odpowiednie ramy. Sprawiono nowe dekoracye, kostyumy i rekwizyty stylowe, ściśle zastosowane do epoki.

Osobiste. Artysta teatru łódzkiego p. Antoni Różański wstępuje w związki małżeńskie z panną Wandą Swierczyńską, córką nieżyjących Augusta i Franciszki z Sułkowskich. Ślub odbędzie się dnia 24 b. m. o godz. 6 popołudniu w kościele św. Krzyża.

P. Aloizy Dworzaczek w lokalu towarzystwa „Lutni“ ma zamiar zaprowadzić bezpłatne lekcye dla dzieci członków czynnych i zwyczajnych, liczących od lat 8 do 13-tu. Utworzy on w ten sposób młodą „Lutnię dziecięcą.“ Projekt to bardzo dobry i powinien znaleść uznanie i poparcie wśród sfer interesowanych.

Tym sposobem podniesie się zamiłowanie ku muzyce w młodem pokoleniu!

Z lutni. Przypominamy, że próby „Lutni“ odbywają się w poniedziałki i piątki o godzinie 9-ej wieczór, prócz tego p. Dworzaczek zaprowadza we środy lekcye teoryi muzyki, które będą się odbywały o godzinie 9-ej wieczór. Dotąd tych wykładów nie było; pierwszy Dworzaczek je zaprowadza, uznając niepospolitą potrzebę i ważność tych lekcyj.

W miejsce powinszowań noworocznych. Zarząd Stowarzyszenia wzajemnej pomocy pracowników handlowych m. Łodzi ma zaszczyt podać do wiadomości, że otrzymał następujące ofiary: od państwa Fr. Czamańskich rb. 2. od Maurycowstwa Prentkich rb. 1 i od p. N. Kołtońskiego rb. 1. W imieniu kasy wdów i sierot zarząd dziękuje ofiarodawcom za takowe.

Nowa taksa. W tych dniach zarząd miejski przesłał do rządu gubernialnego piotrkowskiego nową taksę artykułów spożywczych w Łodzi, sporządzoną stosownie do cen praktykowanych w ostatnich czasach.

Według nowej taksy, ceny ustanowione zostały następujące: funt bułek pierwszego gatunku 10 kop. zamiast 11, II-go gatunku 5 zamiast $5\frac{1}{2}$ III gatunku (gryczanych) $2\frac{1}{2}$, jak poprzednio, funt chleba białego $3\frac{1}{2}$ kop. zamiast 4, razowego 2 zamiast $2\frac{1}{2}$.

Ceny mięsa pozostały te same.

Taksa zastosowaną zostanie po zatwierdzeniu przez rząd gubernialny.

Z lombardu. W ostatnich czasach, z powodu nadchodzącej zimy, bardzo wielu cyklistów tutejszych zwróciło się ze swemi rowerami do lombardu „dla przechowania.“

Z tego powodu lombard zniżył normę pożyczek na rowery, wydając na zastaw nowej najlepszej maszyny zaledwie 40 rubli.

Licytacya. W dniu 27 b. m. w biurze powiatu łódzkiego odbędzie się licytacya na oczyszczanie ulic m. Zgierza w ciągu trzech lat od 1899 do 1901, od sumy 325 rub. rocznie in-minus.

Wadyum do licytacyi wymagane jest w kwocie 35 rb.

Nagły zgon. Przy ulicy Konstantynowskiej pod № 30 zmarł nagle mieszkaniec gm. Stromice w pow. Kozieckim Eliasz Danowski, 54 lat wieku liczący.

Kradzież roweru. Na torze przy ulicy Zachodniej pod № 51 Adama Micherskiego jakiś nieznajomy cyklista wynajął sobie w dniu 10 b. m. rower wartości rb. 160 i wyjechawszy, więcej nie powrócił.

Śledztwo w toku.

Upadek. W dniu 9 b. m. w fabryce Scheiblera przy ulicy św. Emilii pod № 25, spadł ze schodów z wysokości 5 łokci robotnik Antoni Bajzau i złamał sobie szczękę, oraz uległ obrażeniu ramienia.

Kradzieże. Wczoraj o godz. 8 wieczorem właścicielowi majątku Jeżów w gm. Dobra pod Zgierzem, p. Smulskiemu skradziono ze stajni parę koni wartości rs. 160.

Kradzież popełnioną została w chwili, gdy służba stajenna udała się na kolacyę, zabrawszy ze sobą psy podwórzowe.

— W dniu 12 b. m., zamieszkałemu przy ul. Zawadzkiej pod № 44 Dawidowi Merzanowi skradziono różne rzeczy wartości rs. 110.

Znaleziono w Helenowie w ubiegłą niedzielę żeton srebrny i brelok. Właściciel zgłosić się może do redakcyi „Rozwoju“ w celu odebrania za udowodnieniem.

Na breloku jest wyryte nazwisko.

Służba domowa.

W wiecznie palącej sprawie służby domowej, która tyle pozostawia do życzenia zwłaszcza w Łodzi, nie obojętną będzie zapewne dla szerszego ogółu czytelników naszych decyzya senatu pomieszczona w ostatnim numerze „Gazety Sądowej“.

W ostatnim arkuszu wyroków departamentu karnego senatu znajdujemy następujące orzeczenie: wysłuchawszy skargi Michaliny Peryt i wniosku naczelnego prokuratora senat rządzący przyszedł do przekonania, że dla danej sprawy najważniejszą jest kwestya, czy zasługuje na uwzględnienie twierdzenie oskarżonej, iż zjazd sędziów pokoju, uznawszy ją winną samowolnego opuszczenia służby u oskarżyciela, nie miał prawa skazać jej na trzy dni aresztu, ponieważ w prawie niema wskazówki, ażeby kara rózgami, ustanowiona przez art. 584 ust. dla dawnych wiejskich sądów gminnych, mogła być zamienioną na areszt. Twierdzenie podobne bezwarunkowo nie zasługuje na uwzględnienie, gdyż na zasadzie art. 1307 proc. karn., przy wyrokowaniu w sprawach o służących i robotników sądy pokoju, zgodnie z art. 1288 proc. karn., obowiązane są kierować się przepisami art. 515—559 i 561—589 oddz. IX ks. III ust. z dnia 24 Maja 1860 roku o wiejskich sądach gminnych (Dziennik praw Królestwa Polskiego tom 57). Zgodnie z wyżej przytoczonymi przepisami sługi i robotnicy, bez różnicy płci, za niespełnienie swoich obowiązków powinni podlegać różnym karom, pomiędzy innemi i karze do 20 rózeg (art. 597 i 606 ust. z 1860 r.); ale na zasadzie ukazu imiennego z d. 17 kwietnia 1863 r. kobiety zostały zupełnie zwolnione od kary cielesnej, a w następnym roku przepis ten został zastosowany i do Królestwa Polskiego, przyczem postanowionem zostało, że kara rózeg, jak dla mężczyzn, tak i dla kobiet, powinna być, na zasadach wskazanych w art. 80 i 90 ust. o kar., zastępowana więzieniem albo aresztem, ze zmniejszeniem terminu o $\frac{1}{3}$ a nawet o $\frac{1}{2}$ (art. 3 i 5 ukazu imiennego z d. 20 sierpnia 1864 roku; Dziennik praw Królestwa Polskiego tom 62). Nie ulega więc najmniejszej wątpliwości, że kary cielesne, wskazane w przepisach ustawy z 1860 r., powinny być zamieniane na areszt i że zjazd miał zupełne prawo, a nawet obowiązek, skazać Michalinę Peryt na areszt, zamiast na karę cielesną.

Teatr.

„Zginęła Teściowa,“ farsa w 4 aktach przez Pawła Ferier.—„Robotnicy“, dramat w 1 akcie przez E. Manuela.—Benefis Włodzimierza Maliszewskiego i Antoniego Różańskiego.

Trudno byłoby zapewne wynaleść w całej wszechświatowej literaturze dramatycznej rzeczy bardziej poronionej nad wystawioną wczoraj na scenie naszego teatru letniego farsę Pawła Ferier p. t. „Zginęła Teściowa.“

Czego bo tam niema Ogrodniczek wiecznie pijany, młode małżeństwo, przysłowiowa teściowa, ulubiony konik farsistów francuskich, zblazowany pan, mąż poszukujący żony zbiegłej z kochankiem, komedyanci uliczni, poskromicielki wężów, lwów i innych dzikich i niedzikich zwierząt, inspektor policyi, agent policyi, żandarmi,

---

MICHAŁ WOŁOWSKI.

MARYSIEŃKA.

Powieść historyczna w trzech częściach na tle stosunków XVII-go wieku.

(Dalszy ciąg.)

Tu wojewodzina sandomierska uznała za właściwe dosyć głośno odchrząknąć, co zwróciło na nią uwagę królowej.

— Marysieńko! słyszałaś, widziałaś co się tam działo?

— Słyszałam i widziałam Najjaśniejsza Pani.

— I ty się nie pomścisz za mnie?

— Co sił starczy!...

— Wszak wiesz jak cię miłuję?

— Miłością nieograniczoną odpowiadam na afekt łaskawy Waszej Królewskiej Mości, co mam czynić?... Proszę rozkazywać.

Prażmowski teraz zrozumiał, iż jego kolej nadchodzi, i wysunął się naprzód ze słowami:

— Gdyby mi Wasza Królewska Mość pozwoliła parę słówek powiedzieć, może przydałyby się one na co w tym ciężkim terminie.

— I ty się jeszcze o pozwolenie pytasz, ależ gadaj, gadaj natychmiast. — Jestem w chęci usłyszenia twej rady.

Prażmowski nie pozwolił sobie dwa razy powtarzać tego rozkazu i natychmiast głos zabrał:

— Najjaśniejsza Pani, tyle lat śród narodu tego żyjesz, a wiedzieć łaskawie nie raczysz, że prowadzić go można, jak na pasku dziecko.

— A prawda! widziałam to przed chwilą— zawołała królowa.

— Toż samo już dowodziło prawdy słów moich, jedna iskra poruszyć ich może, jak poruszyło i jedna kropla zimnej wody ten pożar zagasi. Mamy armię ludzi na zawołanie, wystarczy tylko cugle ująć do ręki i kierować nimi rozmaicie, a zginą wszelkie himery.

— Ależ gdzie on?..

— W tym pokoju przedewszystkiem.

Królowa się obejrzała poza siebie. Z lekceważeniem spojrzała na króla, potem swój wzrok zatrzymała na młodej pięknej wojewodzinie sandomierskiej i na pannie de Marly.

— Nie rozumiem coś Eminencyę!

Biskup, który tylko jedno oko miał do rozporządzenia, drugiem charakterystycznie mrugnął, wskazując przytem głową na Zamoyską.

Na czole królowej ukazała się najpierw zmarszczka, dowodząca że swą myśl wytęża, potem przez twarz jej przebiegł błysk uśmiechu, jako znak rozwiązania zagadki, w końcu zmarszczka i uśmiech znikły, a zamienił je wyraz zupełnego zadowolenia.

Cała ta gra muskułów i nerwów twarzy trwała zaledwie przez parę sekund. Zagadka postawiona przez Prażmowskiego rozwiązaną została. Królowa skinęła głową.

— Aha!.. mruknęła przeciągle—rozumiem...

Król bębnił palcami o stół, jak poprzednio i zdawało się mu, że nic nie widział i nic nie słyszał.

— Mądrej głowie dość na słowie, zakonkludował Prażmowski, chwytając za kapelusz.

— Gdzie odchodzisz Eminencyo?

— Przygotować inne twoje szeregi Najjaśniejsza Pani—te habitere—rozeszle ich po całym kraju, opowiem co i jak czynić mają i na przyszłym sejmie przygotujemy tak wszystko, że książe koronny przy in vivendi rege, jakby się dla tronu rzeczypospolitej urodził.

— A Lubomirski?

— Z tym będzie trudniej nieco, ale i tego zgnieść potrafimy, nie uda się, to postaramy się coś robić i o złych środkach pomyśleć będziemy zmuszeni.

— Powiadasz?...

Toć każda dobra sprawa wymaga ofiar nawet z najświętszej sympatyi — jaką my tutaj wszyscy żywimy dla marszałka.

— Niech że się tak stanie — jako marzy Eminencya.

— Skinienie głowy ze strony królowej dało poznać Prażmowskiemu o skończonej audyencyi — skłonił się więc tylko najpierw królowi, królowej potem i cofając się — jak wówczas wymagała etykieta — apartamenty dostojnej pary opuścił.

Zaledwie się drzwi za nim zamknęły, królowa rzuciła się w fotel i chustkę do oczu przytykając szepnęła. (D. c. n.)

lud, słowem cały garnitur figurek powyrzynanych z papieru, jaskrawo lub pstro przystrojonych i puszczonych w ruch nieudolną ręką, aby plątały się po scenie same, nie wiedząc po co i dla czego.

Wszystko to, okraszone tanim dowcipem i banalnymi efektami, tworzy miksturę słodkawo-pieprzną, pobudzającą wprawdzie widza do śmiechu, lecz jednocześnie sprawiającą mu niesmak z obrzydzeniem graniczący.

Osią, około której wesoły farsista francuski nawinął cały ten swój fabrykat, jest poszukiwanie teściowej, kobiety pełnej kaprysów, lecz w gruncie dobrej, która wyjechała do Paryża, aby posiadany tam dom przepisać na dzieci i dla przeprowadzenia tego interesu zabrała zięciowi z biurka 40,000 fr.

Zawiadomiła ona zięcia o swoim wyjeździe listem, który atoli nie doszedł do jego rąk wskutek gapiostwa pijanego ogrodniczka.

Naturalnie teściowa się znajduje, rzecz cała wyjaśnia, a sztuka kończy się dwoma małżeństwami, jak być powinno wedle recepty komedyopisarskiej.

Rzecz prosta, że o ocenianiu gry artystów w rzeczy podobnej wartości scenicznej i mowy nawet być nie może.

Zrobili oni i tak aż za wiele, występując w tej szopce cyrkowej.

Grali z humorem, szarżowali ile się zmieściło, co nawet w danym wypadku za zasługę poczytać im należy, bawili się sami i bawili widzów, wywierając wrażenie, jak gdyby lada chwila zapytać się mieli: dlaczego my to gramy i po coście wy tu przyszli dobrzy ludzie.

Ha! stało się—deszcz pada — naśmiejmyż się przynajmniej do woli—i śmieliśmy się stare dzieci do syta.

Zawód, jaki nam sprawiła „Zginęła Teściowa" stokrotnie wynagrodzili „Robotnicy," zagrani koncertowo przez pp. Pankiewicz i Kiernicką, tudzież pp. Kopczewskiego i Różańskiego, zwłaszcza ten ostatni w roli Morin'a zachwycał widzów potęgą uczucia, świetnie wypowiedzianym wierszem, siłą i spokojem.

To też scena pomiędzy Morin'em, Joanną i Marcelim, w której Morin opowiada synowi o zbrodni, spełnionej po pijanemu na osobie jego matki, głębokie wywarła wrażenie.

Pani Kiernicka, chociaż łamała się cokolwiek z trudnościami liryczno-dramatycznej swej roli, była wyborną Helenką. P. Kopczewski ciepło i serdecznie zagrał rolę Marcelego, a w scenie, gdy ma być sędzią rodziców, wykazał tyle siły dramatycznej, że do łez nieomal poruszył widzów.

Pani Pankiewicz rolę Joanny zaliczyć może do najlepszych w swoim repertuarze, radzilibyśmy tylko utalentowanej artystce, by strzegła się patosu, który miejscami przebijał w jej roli.

Była to nader drobna usterka, lecz warto się jej pozbyć dla roli opracowanej tak sumiennie i tak dobrze obmyślonej.

„Robotnicy" należą do niewielkiej ilości tych utworów scenicznych, które nie starzeją się nigdy a z uwagi na pouczającą treść tudzież z piękną formę kształcą i umoralniają widza;—to też powinniby wejść na repertuar teatru popularnego.

S. Ł.

Z WARSZAWY.

Z Towarzystwa zwolenników homeopatyi. Na onegdajszem posiedzeniu zarządu w lecznicy homeopatycznej na Nowym Świecie № 46, pod przewodnictwem szambelana Wł. Małkowskiego, zarządzający apteką p. Stanisław Radziejowski przedstawił sprawozdanie z działalności apteki podczas lata.

Ze sprawozdania okazało się, że w roku bieżącym w ciągu lipca i sierpnia było o rubli 650 obrotu więcej niż w r. z., a to skutkiem tego, że wiele aptek na prowincyi zaprowadziło oddziały homeopatyczne.

Również i w lecznicy przy aptece udzielono w tymże czasie porad o 162 więcej i ze względu na napływ chorych postanowiono przywrócić w niej porady wieczorne, w którym to czasie czynny będzie dr. W. Paciejewski, zaś od godz. 10 rano do 1 po południu przyjmować będą, jak zwykle doktorzy Drzewiecki i Hnatkiewicz. Przewodniczący szambelan Małkowski wniósł projekt, aby poradnik homeopatyczny „Pierwsza pomoc," wydany staraniem Towarzystwa, rozesłać wszystkim księżom, którzy w miejscowościach, gdzie niema lekarzy, mogą tym sposobem oddać ludowi niemałe usługi i radził, aby księżom zaprowadzającym apteki zrobić znaczne ustępstwo w cenie.

Wniosek ten jednomyślnie przyjęto i postanowiono jaknajprędzej w życie wprowadzić.

Posiedzenie zakończono przyjęciem 6 nowych członków.

Fałszerstwo pieniędzy. Uliczny sprzedawca papierosów Maciej Litwiniak, otrzymawszy w nocy od jakiegoś mężczyzny rubla srebrnego, z którego wydał reszty kop. 80, zauważył niebawem, że moneta jest fałszywą, zawezwał więc policyę, która nieznajomego zatrzymała.

W cyrkule okazało się, że jest to Józef Piszczatowski, zamieszkały przy ulicy Białej № 4, a przy rewizyi znaleziono przy nim kilka monet rublowych fałszywych i odcisk monety 50-kopiejkowej.

Wobec innych jeszcze poszlaków, jak zeznania dorożkarza Jacuńskiego, który w P. poznał gościa dającego mu za kurs fałszywego rubla i dowodów znalezionych w mieszkaniu, Piszczatowski przyznał się do winy.

Otwarcie politechniki. Jutro zatem odbędzie się już stanowczo akt uroczysty otwarcia politechniki w zupełnie już prawie ukończonym gmachu przy zbiegu ulic Marszałkowskiej i Hożej.

Akt rozpocznie się o godz. 11, prawdopodobnie zaś uczestniczyć w nim będzie p. wiceminister skarbu.

Gdyby przyjazd p. wiceministra nie mógł nastąpić, to w każdym razie ministeryum reprezentować będzie dyrektor departamentu handlu i przemysłu rz. r. st. Kowalewskij, który umyślnie zjeżdża w tym celu z Kijowa.

Z sądu. Wczoraj w I wydziale karnym sądu okręgowego warszawskiego, pod przewodnictwem sędziego Moldenhawera, przywołana została sprawa Maryanny Brzeszczak, oskarżonej o rozmyślne zabójstwo 6-letniej Agnieszki Ameryk.

Podsądna należy do kategoryi tak zwanych „fabrykantek aniołków," przyjmowała ona na wykarmienie od biednych kobiet dzieci, które następnie uśmiercała.

Do sprawy zawezwano 10 świadków. Bliższe szczegóły tej sprawy podamy jutro.

Wyrok. Żołnierz Salnikow, oskarżony o zamordowanie pułkownikowej Łogatino, skazany został wyrokiem sądu wojennego za morderstwo, dokonane w zapalczywości i rozdrażnieniu na siedm lat ciężkich robót, pozbawienie powołania wojskowego i wszystkich praw stanu.

Z sekcyi Moniuszki. W dalszym ciągu wydawnictw sekcyi Moniuszki ukazał się już w handlu księgarskim „Polonez" na fortepian na 4 ręce (dedykowany Aloizemu Żółkowskiemu.

Wydrukowany został z autografu, ofiarowanego sekcyi przez p. Aloizę z Żółkowskich Ostrowską.

W instrumentacyi Zygmunta Noskowskiego na wielką orkiestrę wykonany był w Towarzystwie muzycznem z ogromnem powodzeniem.

Kwiatowe hołdy. Dyrekcya teatrów rządowych zawiadomiła reżyserów wszystkich trzech scen, że bukiety i kwiaty mogą być podawane artystom i artystkom grającym role pierwszorzędne, z wiedzą właściwych reżyserów. Kwiaty dla osób grających role drugorzędne, pod żadnym pozorem dopuszczane być na scenę nie powinny.

Korespondencye.

Z pod Tuszyna.

Dla przestrogi myśliwych podaję fakt następujący:

W maju r. b. zarządzający folwarkiem Kruszew, pow. łódzkiego, p. A. R. spotkał na gruntach, do majątku tego należących, przechodzącego jelenia i trzema strzałami położył go na miejscu. Gdy doszło to do wiadomości wójta gminy, ten że niezwłocznie złożył o tem raport do naczelnika straży ziemskiej. Toż samo chcieli uczynić i strażnicy i w tym celu przybyli nawet do p. R., lecz gdy tenże pokazał im kalendarz myśliwski na rok 1898, gdzie najwyraźniej zaznaczono, że na jelenie (nb. tylko rogale) polować wolno o każdym czasie, — odstąpili od zamiaru. Aliści po upływie miesiąca p. R. otrzymuje pozew do sądu gminnego w sprawie przekroczenia przepisów myśliwskich. Zapada wyrok i p. R. skazany zostaje na zapłacenie 10 rs. grzywien za ubicie jelenia.

Zdziwiony, zwraca się po posiedzeniu do sędziego i oto co się dowiaduje: Ukazem z roku 1890 z dnia 28 sierpnia w granicach Królestwa Polskiego polowanie na jelenie zupełnie wzbronione. Przekraczający podlegają karze od 10 do 100 rs. (p. R. został skazany na najniższą karę z powodu łagodzących okoliczności).

I cóż wobec tego należy powiedzieć o tym kalendarzu myśliwskim, z którego czerpał informacye pomieniony p. R.?

Bo i do czegóż służy kalendarz myśliwski? Według mnie, służy on do tego, aby myśliwi, posiłkując się zawartemi w nim wiadomościami, nie błądzili w rzeczach w zakres myśliwstwa wchodzących. Dlatego też redagujący taki kalendarz powinni bacznie śledzić za wszystkiem, co się tylko łowiectwa, zarówno i kodeksu łowieckiego, dotycze i nie mogą, wydając kalendarz na rok 1898, nie wiedzieć o prawie, obowiązującem już od r. 1890. Nikomu przecież nie wolno jest się tłomaczyć nieświadomością prawa, tak dobrze jak i majstrowi — nieświadomością swego fachu. Kalendarz, o którym mowa, wydany jest nakładem i staraniem firmy myśliwskiej „B. Ronczewski" a więc, prawdopodobnie, przez ludzi fachowych. I otóż ci ludzie fachowi okazują się nieświadomemi swego fachu, i nietylko, że przynoszą ujmę firmie, kalendarz wydającej, lecz szkodzą jeszcze publiczności, której z pożytkiem służyć powinni. Bo że każdy w swym zawodzie iść powinien za postępem czasu i zastosowywać się aktualnie do zmian następujących — dwóch zdań w tej kwestyi być nie może.

Pewien pan widząc, że obywatelstwo nasze wyczerpało już w zupełności a nawet nadużyło kredytu, jaki bank państwowy udzielał na zboże, zawiązał stosunki z pewnym bankiem angielskim i przez wpływy osobiste nakłonił cudzoziemców do udzielania naszym rolnikom kredytu.

Warunki tego kredytu mają być korzystniejsze od dotychczas u nas praktykowanych, operacye zaś tego banku niebawem mają się rozpocząć. Otrzymano już nawet pozwolenie władzy wyższej.

Że się obywatelstwo nasze rzuci na tę nową deskę zbawienia, za to ręczyć można, boć przecież tonący i brzytwy się chwyta, lecz czy gdy ta deska zbawi rzeczywiście — o tem ośmielam się wątpić. Nie przesądzam jednak, lecz według mnie (obym był złym prorokiem!) — jeżeli układy z bankiem angielskim rzeczywiście dojdą do skutku — to przybędzie jedynie nowy sposób dla naszych obywateli do zarzynania się tępem narzędziem...

Czyż nie lepiej było by, miasto szukać bogów w cudzej ziemi, pomyśleć o zorganizowaniu prawidłowego towarzystwa wzajemnego kredytu?...

Gorek.

Z kraju.

Z gub. Piotrkowskiej. W dniu 6 września na Korkożyńskich mogiłach pogrzebano starca 107 lat mającego, który ochrzczony był dnia 21-go sierpnia 1791 roku, jak wskazuje metryka chrztu, dnia urodzin nie ma w niej oznaczonego. Szlachcic zagonowy Hilary Filimanowicz nie miał swojej własności, żył na pustkach dzierżawionych po wsiach z włościanami, którym zazwyczaj przewodniczył, jak przy pogrzebach, ślubach i tym podobnych obrzędach. W życiu nie chorował nigdy. Przed śmiercią na kilka tygodni zaniemógł, odbył spowiedź i opatrzony został św. Sakramentami. Chciał być pochowany przy swojej żonie w Korkożynkach, dla tego więc przyjechał do swojej córki i u niej zakończył życie.

Sieradz. Wyruszyła stąd do Częstochowy kompania pątników, która składała się z 600 osób różnych sfer. Pielgrzymów mieszkańcy Sieradza odprowadzili po za miasto z niezwykłą uroczystością.

— Dnia 9 b. m. sieradzanie ujrzeli wspaniałą zorzę z szeroko rozchodzącemi się promieniami. Zorza ukazała się w stronie północnej.

— We wsi Wólce Dzierlińskiej, własności p.

W. Majmona, dawniej pp. Kobyłeckich, wkrótce powstać ma nowa cegielnia, która Sieradzowi i okolicy dostarczać będzie cegły budowlanej.

Radom. Pan H. Wróblewski, wydawca „Gazety Radomskiej" zaprojektował urządzenie w Radomiu wystawy przemysłowo-rolniczej. Myśl ta przyjętą została z zapałem, komitet wystawowy poczyna się organizować, a pp. Teodor Karsch i F. Łagodziński zaofiarowali przyszłemu komitetowi salę koncertową na posiedzenia.

— Pan minister spraw wewnętrznych zatwierdził przepisy domu pracy, otwieranego przez Towarzystwo dobroczynności w Radomiu. Brak domu pracy oddawna już uczuwać się dawał, a założenie jego będzie stanowiło jedną z zaszczytnych działalności Towarzystwa. Na powiększenie funduszu przyszłego domu zarobkowego radomiacy urządzają bal, który zapowiada się bardzo dobrze.

— Ponieważ Towarzystwo kredytowe m. Radomia już zostało zatwierdzone, przeto przystąpiono do obierania prezesa, dyrektorów i t. d.

Lublin. Pod przewodnictwem gubernatora r. t. Tchorzewskiego w obecności delegowanego przez ministra rolnictwa naczelnika wydziału ochrony leśnej departamentu leśnego p. Prilesajewa, oraz wszystkich komisarzy włościańskich, odbyło się pierwsze posiedzenie komitetu ochrony leśnej w Lublinie.

Komitet postanowił, aby lasy nie obciążone serwitutami oddać pod dozór leśniczych rządowych i naczelników powiatów, lasy zaś obciążone służebnościami pod dozór komisarzy do spraw włościańskich. Komitet uchwalił nadto wiele rzeczy nierównej wartości.

Ostrołęka. Ogromny brak szkół uczuwać się daje w Ostrołęce. Na początku roku szkolnego zgłosiło się tam do szkół elementarnych 216 chłopców (na 40 miejsc wolnych) i 170 dziewcząt (na 30 miejsc) i 270 żydów płci obojga (na 58 miejsc).

Stosunek, jaki się okazał, świadczy wymownie, dla ilu dzieci łaknących pokarmu duchowego drzwi szkół zamknięte.

Procent ten jest istotnie za wielki, gdy się jeszcze zważy przyczynę, że spora liczba dzieci zamiejskich z okolicznych wiosek przybywa po zakończeniu robót w polu, t. j. po otwarciu roku szkolnego.

Z PETERSBURGA.

— Pomiędzy Petersburgiem, Moskwą, a Syberyą kursują od paru miesięcy dwa specyalne pociągi osobowe, odpowiednio urządzone do długiej podróży. Jeden z tych pociągów ma dochodzić do samej Warszawy w celu ułatwienia komunikacyi z Syberyą nie tylko dla kraju tutejszego, lecz i dla wygody cudzoziemców, przybywających do naszego miasta koleją wiedeńską. Ponieważ ilość dwóch tylko pociągów specyalnych komunikacyi bezpośredniej okazuje się niedostateczną, zwłaszcza z otwieraniem nowych dystansów kolei syberyjskiej, przeto wypracowano projekt następujący. W ciągu lat dwóch, gdy otwarty już zostanie ruch prawidłowy do Irkucka, jak również wykończony zostanie dystans zabajkalski do połączenia z koleją mandżurską, tabor pociągów osobowych specyalnych, przygotowanych do tak długiej podróży, powiększony zostanie w ten sposób, by co tydzień mogły odchodzić takie pociągi z Petersburga, Warszawy i z Moskwy oddzielnie. W miarę przedłużenia kolei syberyjskiej i mandżurskiej, pociągi te przebiegać będą całkowitą przestrzeń, tak, iż za lat pięć zaprowadzoną zostanie bezpośrednia komunikacya: Warszawa-Władywostok lub Warszawa-Port Artur, jak również Petersburg-Władywostok i Petersburg-Port Artur, i odwrotnie. Pociągi te składać się będą z wagonów wszystkich 3-ch klas, z miejscami sypialnemi dla wszystkich jadących, wagonem restauracyjnym, a dla podróżnych pierwszych dwóch klas wagonem salonowym z czytelnią i wagonem garderobowym z wanną. Opłata za przejazd w tych pociągach wyniesie o 50% więcej w stosunku do opłat w pociągach zwyczajnych, natomiast oprócz wszelkich wygód, podróżny ma zapewniony przejazd parę razy szybszy. Do miejsca w pociągach tych będą mieli pierwszeństwo podróżni zagraniczni, którzy, złożywszy opłatę w agenturach, zamówią miejsce telegraficznie, osoby, które po za punktem wychodnym, Warszawą lub Petersburgiem, nabyły bilety i zgłosiły się o miejsce telegraficzne, wreszcie podróżni, którzy w ciągu tygodnia kupią bilety. Na stacyach do Syberyi przyjmowani będą podróżni w miarę wolnego miejsca, jak również na Syberyi w miarę oprożniania się pociągu, począwszy od Czelabińska.

— Wobec otwarcia wydziału prawnego w uniwersytecie w Tomsku, ministeryum oświaty zaleciło zwierzchności zachodnio-syberyjskiego okręgu naukowego ogłosić, że rozpoczyna się przyjmowanie próśb od osób, pragnących wstąpić na ten wydział; przyczem do grona studentów pozwolono przyjmować młodzieńców, którzy ukończyli w I-ej kategoryi kurs seminaryów duchownych, bez poddawania ich w r. b., z uwagi na późną porę niniejszego ogłoszenia, przepisanemu dla wychowańców seminaryów egzaminowi sprawdzającemu. Wykłady zamierzono rozpocząć w d. 27-ym października r. b.

— Wydano uzupełniający przepis fabryczny, że małoletni robotnicy bez obecności starszych nie mogą być dopuszczani do robót i nie mogą się znajdować w tych oddziałach zakładów przemysłowych, gdzie są maszyny, przyrządy lub aparaty, wprowadzane w ruch siłą mechaniczną, i mogące grozić niebezpieczeństwem utraty życia lub kalectwem.

— Główny zarząd kas oszczędności zamierza urządzać kasy takie na ruchliwych stacyach kolei. Kasy kolejowe będą wzorowane na kasach oszczędności fabrycznych. Urzeczywistnienie projektu zależy od decyzyi ministeryum komunikacyi.

— Specyalna komisya pracuje nad ułożeniem przepisów o powszechnym w całem państwie święceniu niedzieli, komisya, zasiadająca stale, bez przerwy, ma ukończyć pracę za rok.

— Według informacyi „Syna ot." szkoły żydowskie t. z. „talmud-tory" mają być przekształcone „na zwykłe szkoły początkowe, w których ma być też wykładany język żydowski."

Spółki akcyjne.

„Warszawski Dniewnik" zwraca uwagę na spółki udziałowe akcyjne, w których znaczna część udziałów rozebrana jest przez członków jednej rodziny. „Dniewnik" powiada, iż spółki takie popełniają masę nadużyć ze szkodą skarbu i osób prywatnych, które posiadają udziały tegoż towarzystwa, ale nie są spokrewnione z głównymi działaczami takich spółek. Podobnego rodzaju spółki powstają często jedynie w celu obejścia niektórych przepisów prawa, jak np. ograniczenie prawa cudzoziemców posiadania majątków nieruchomych w miejscowościach pogranicznych wywołało utworzenie rosyjskich towarzystw akcyjnych, których akcye znajdują się w rękach jednego, albo kilku cudzoziemców. Chęć znów niepłacenia podatku spadkowego wywołała już niejednokrotne reorganizacyę przedsiebiorstwa na towarzystwo akcyjne z akcyami na okaziciela.

Podział zysków, otrzymanych z przedsiębiorstwa akcyjnego, zależny jest całkowicie od ogólnego zebrania; w wielu zaś towarzystwach udziałowych, w których większość udziałów znajduje się w rękach członków jednej rodziny, ogólne zebranie, zarząd i komisya rewizyjna składają się z jednych i tych samych osób. Tak np. ogólne zebranie składa się z 5 osób, z których trzy stanowią zarząd, czwarta jest kandydatem na członka zarządu, piąta zaś rewidentem. Na takich zebraniach ogólnych bywa postanawiane np., ażeby z ogólnego czystego dochodu, stanowiącego 90000 rubli wydać członkom zarządu 40000 rub. jako gratyfikacyę, dotychczasową zaś pensyę ich z 35000 rubli, podnieść na 70000 rubli; albo z czystego zysku i kapitału zapasowego pokryć 1200000 rubli, roztrwonionych przez kasyera, którym był kuzyn głównego akcyonaryusza i dyrektora towarzystwa. Prawda, że akcyonaryusze nienależący do rodziny, protestują przeciwko podobnym postanowieniom ogólnego zebrania, ale najczęściej bez skutku.

Okazuje się więc, że wobec takich nadużyć, jakie trafiają się w różnych towarzystwach akcyjnych, słusznie zostały wniesione do projektu nowego prawa o towarzystwach akcyjnych różne ograniczenia, jak np. ograniczenie wysokości wynagrodzenia członków zarządu; według tego projektu wynagrodzenie jednego członka zarządu nie może przewyższać 10000 rubli, wynagrodzenie zaś całego składu zarządu nie może przewyższać 3% od kapitału zapasowego.

Ostatnie wiadomości.

Zeznania świadków.

Naoczni świadkowie w następujący sposób odtwarzają scenę zamordowania cesarzowej Elżbiety:

Cesarzowa po powrocie z Nauheimu wyglądała wybornie—opowiada jej wierna i stała współtowarzystka podróży hrabina Sztaray—chciała jak w roku zeszłym zwiedzić Genewę, spacerowała nad jeziorem i oglądała willę barona Rotszylda. W sobotę zamierzała powrócić do Territet i Caux i osiedlić się na czas jakiś na wierzchołku góry Caux w hotelu, przed którym roztacza się cudowna panorama alpejska.

Parowiec miał odpłynąć około godziny 2-ej. Cesarzowa była bardzo wesoła i czuła się zupełnie zdrową. O godz. 1 min. 30 wyszła z hotelu z hrabiną Sztaray i skierowała się chodnikiem Quai du Montblanc. Gdy ją Luccheni uderzył pochyliła się ku tyłowi i upadła.

— Czy W. C. M. niedobrze, zapytała hr. Sztaray.

— Nie wiem! brzmiała odpowiedź cesarzowej.

— Czy W. C. M. czuje ból jaki?—pytała dalej zaniepokojona hr. Sztaray.

— Nie umiem odpowiedzieć, zdaje mi się, że czuję ból w piersi.

Cesarzowa nie chciała przyjąć niczyjej pomocy i sama weszła na statek. Stanąwszy na pokładzie zapytała hr. Sztaray:

— Czy bardzo jestem blada?

— Tak jest—odpowiedziała hrabina—ale to zapewne ze wzruszenia.

W tej chwili cesarzowa upadła ponownie i utraciła przytomność, której już nie odzyskała.

Umarła nie wiedząc, że ginie z ręki skrytobójcy.

Pomocy lekarskiej udzielili monarchini doktorowie Golay i Mayer. Niestety wszelkie ich usiłowania, aby otrzeźwić cesarzowę nie odniosły skutku.

Mordercę pierwszy pochwycił robotnik przy robotach elektrycznych Chamartine, który stojąc na rogu ulic Quai du Montblanc i des Alpes widział obie damy idące ku przystani, lecz nie wiedział, że jedna z nich jest cesarzową austryjacką.

Charmartin spostrzegłszy, że jedną z dam uderzył jakiś człowiek i dama ta upadła, pobiegł za nim nie wiedząc, iż goni mordercę. Luccheni nie stawiał oporu, zapytał tylko Charmartine'a czy jest policyantem. W chwilę potem nadbiegli dwaj stangreci i policyanci, którzy odprowadzili zbrodniarza do strażnicy policyjnej.

Rozgoryczenie w Stanach Zjednoczonych.

Nieudolność ministeryum wojny i opieszałość jego, które uwydatniły się podczas ostatniej wojny, wywołują w Stanach Zjednoczonych coraz większe rozgoryczenie. Niezadowolenie publiczne nie oszczędza nawet osoby samego prezydenta, Mac Kinley'a. Jednocześnie rozterka pomiędzy sekretarzem departamentu wojny, Alger'em, a generałem Miles'em, przybierał charakter coraz groźniejszey. Miles bez ogródki oświadcza, że okoliczność, iż hiszpanie zrzekli się dalszego prowadzenia wojny, była prawdziwem szczęściem dla amerykanów. Dalsze trwanie wojny przyniosłoby nieobliczone straty. Liczba zabitych i rannych we wszystkich potyczkach nie przewyższyła 1,200 osób, tymczasem liczba chorych doszła do dziesięciu tysięcy. Taki wysoki poziom chorób pochodzi z opieszałości urzędu wojennego: przynajmniej 80% wszystkich wypadków wypływa z tego źródła. Opieka sanitarna i zaopatrzenie wojsk północno-amerykańskich w potrzebne zapasy stały gorzej, aniżeli po stronie hiszpańskiej, chociaż od wielu lat w Waszyngtonie szydzono z niegospodarności hiszpańskiej.

Gazety ogłaszają różne szczegóły, w najwyższy sposób podniecające rozjątrzenie publiczne przeciw Alger'owi i jego zarządowi. Naprzykład osiemnastu oficerów oddziału ochotniczego złożyło oświadczenie, że w liczbie 700 osób przez

tydzień musieli obozować nad zatoką Guantanamo, nie otrzymując środków spożywczych, chociaż liczne okręty transportowe znajdowały się do rozporządzenia. Ochotnicy zmuszeni byli kupować chleb za własne pieniądze, przyczem płacili po dolarze i nawet półtora za jeden kilogram, a ponieważ nie wszyscy mieli fundusze, przeto byli skazani na głód. Skutkiem tego 53 umarło z wycieńczenia, 107 zaś ciężko zachorowało. Dopiero po tygodniu oddział tak zdziesiątkowany, został poprowadzony pod Santjago, gdzie wziął natychmiast udział w potyczce.

Skrzynka do listów.

Szanowny Redaktorze!

Wiele mówią o nauczycielach szkół elementarnych w Łodzi: że biorą wpisowe za przyjęcie dzieci do szkoły, że biorą na atrament, że eksploatują dzieci na każdym kroku, słowem przypisują im wszelkie nadużycia, za które, gdyby okazały się prawdziwemi, nie pozostałoby nic więcej, jak wszystkich nauczycieli łódzkich osiedlić na Czarciej wyspie.

Dzięki Opatrzności, rzeczy znów nie stoją tak źle. Być bardzo może, że w niektórych szkołach łódzkich były nadużycia, lecz ogół nauczycieli — są to ludzie sumienni i prawi.

Znajduję rzeczą nieuczciwą pobierać wpisowe za przyjęcie dziecka do szkoły, lecz natomiast uzasadnionem i prawu zupełnie nie uchybiającem, że nauczyciele zajmują się po zajęciach szkolnych jeszcze lekcyami prywatnemi z tymi dziećmi, rodzice których sobie tego życzą, za rublowem wynagrodzeniem miesięcznie. Praca ta uczciwa odbywa się w czasie po za lekcyami obowiązkowemi i nie powinna być nauczycielom wzbraniana, ponieważ dochód osiągnięty z tych lekcyj stanowi nie małą zapomogę dla egzystencyi 45 rodzin, które za obecnie pobieraną groszową pensyę za pracę tak ciężką, nie mogłyby się wyżywić w takiem drogiem mieście, jakiem jest Łódź.

Znajduję również niewłaściwem pobierać od dzieci płacę na atrament, lecz z drugiej strony rodzice proszą, żeby za pewną opłatą nauczyciele zechcieli zaopatrywać ich dzieci atramentem, motywując swą prośbę tem, że dzieci gdy same będą przynosić atrament do szkoły, a ze szkoły do domu, plamią książki, kajety i odzież, wskutek czego jednorazowy wydatek od 50 do 60 kopiejek rocznie, opłaca im się stokrotnie.

Że w niektórych szkołach zdarzają się nadużycia, nie ma się czemu dziwić: dobry robotnik fabryczny w Łodzi pobiera większą pensyę na miesiąc, niżeli nauczyciel, który wychowywa przyszłe pokolenie.

Dla jaśniejszego poglądu przytaczam etaty młodszych i starszych nauczycieli chrześciańskich szkół elementarnych w Łodzi.

Utrzymanie młodszego nauczyciela wynosi rocznie:

1. pensyi	300 rs.
2. na opał	25 „
3. na mieszkanie	160 „
razem	485 rs.

Utrzymanie starszego nauczyciela wynosi:

1. pensyi	450 rs.
2. na utrzymanie stróża	50 „
3. na kancelaryjne potrzeby	9 „
4. na opał	85 „
5. na wynajęcie ogródka	9 „
razem	603 rs. rocznie.

Wyraźnie sześćset trzy ruble na dwanaście miesięcy przy mieszkaniu.

Prawda, ogromna suma ta pensya w ilości 450 rubli!!! Po wytrąceniu jednak emerytalnej składki (6% od sta na rok), pozostaje jeszcze całych 423 ruble, które z sumą przeznaczoną na gospodarcze potrzeby wynosi 576 rubli. Podzieliwszy takowe na dwanaście miesięcy, wypada, że ten wybraniec fortuny otrzymuje netto 48 rubli na miesiąc, za które powinien:

1. ogrzewać swoje mieszkanie i kuchnię;
2. ogrzewać dwie klasy;
3. ogrzewać przedpokój lub garderobę, jeżeli takowa znajduje się przy szkole;
4. zamiatać podłogi w dwóch klasach i w przedpokoju;
5. szorować, chociażby raz na miesiąc, podłogi w dwóch klasach i w przedpokoju.

Jak z wyżej przytoczonego widać, ciąży nie mało obowiązków na biednym tym nauczycielu, a 48 rubli pensyi na miesiąc, czyli 1 rs. 60 kopiejek dziennie, jaka to bajeczna suma!!! Byłoby pół biedy jeszcze, gdyby ten biały murzyn miał tego 1 rs. 60 kop. tylko na utrzymanie dziennie, lecz niestety, zważywszy, że:

1. w dzisiejszych czasach ogrzewanie dwóch klas z przedpokojem i mieszkania nauczyciela kosztuje rocznie	120 rs
2. utrzymanie służącej kosztuje rocznie	200 „
razem	320 rs.

rocznie, a na miesiąc 25 rubli, czyli 81⅓ kop. dziennie, za potrąceniem zaś tych z powyżej wspomnianej sumy 1 rubla 60 kopiejek, pozostaje owemu biedakowi 79⅔ kopiejki dziennie, za które święcie powinien:

1. ubierać się przyzwoicie;
2. ubierać przyzwoicie swoją rodzinę, składającę się często z 5 do 6 dzieci, a czasem i więcej;
3. utrzymać siebie i swoją rodzinę;
4. zaprenumerować gazetę i kupować książki, żeby nie zidyjociał zupełnie i nie pozostał w tyle z biegiem czasu;
5. w razie choroby leczyć siebie i swoją rodzinę;
6) posyłać swoje dzieci do szkoły i płacić za ich kształcenie i to wszystko za te 79⅔ kop. na dzień!

Młodszy nauczyciel zabezpieczony jeszcze gorzej. Za 485 rubli rocznej pensyi, on w żaden sposób nie jest w stanie utrzymać się z rodziną w Łodzi. W Pabianicach młodszy nauczyciel pobiera daleko większą pensyę, niż starszy nauczyciel w Łodzi. Zgodziłby się nareszcie i z tem wszystkiem i nie szemrałby, byle mu tylko zdrowie służyło, lecz w razie obłożnej choroby dają mu dymisyę, a nie mając 50 lat wieku i pewnej liczby lat służby, po większej części nic nie otrzymuje z emerytalnej kasy, pomimo, że opłacał emerytalną składkę i najczęściej umiera w nędzy gdzieś na poddaszu lub w szpitalu.

Taki to godny litości los owego nauczyciela ludu.

Dziwne zaiste, że temu biedakowi zabraniają zajmować się lekcyami prywatnemi i odbierają ostatnią możność utrzymać uczciwie siebie i swoją rodzinę.

Etat dla łódzkich szkół elementarnych był utworzony i zatwierdzony 15 lat temu (w r. 1884), kiedy ceny na wszelkie produkty były daleko mniejsze, niż w dzisiejszych czasach.

Nauczyciele niejednokrotnie prosili o podwyższenie pensyj i różnych potrzeb gospodarczych, lecz otrzymywali zawsze odpowiedź odmowną, pomimo, że magistrat miasta Łodzi rok rocznie wysyła do 150,000 rubli oszczędności, jako depozyt do Banku Państwa.

Utrzymanie w Łodzi kosztuje stanowczo daleko drożej, niż w jakimbądź innem mieście w Królestwie lub Cesarstwie.

Podniesienie pensyę nauczycielom i zabezpieczenie należycie jego byt. Nauczyciel tedy i jego rodzina będzie syta, on będzie pracował usilniej i pilniej dla dobra ogółu, niż przedtem, wiedząc, że niema potrzeby obawiać się tej zmory—głodu, którego już często zakosztował.

Zero.

Telegramy.

Petersburg, 14 września. Najjaśniejszy Pan nakazał z powodu śmierci cesarzowej austryackiej żałobę dworską na 4 tygodnie.

Petersburg, 14 września. Zatwierdzono listę profesorów łódzkiej szkoły handlowej. Profesor Ksawery Służewski, obejmuje wykład arytmetyki, matematyki i nauk przyrodniczych.

Wykład religii katolickiej obejmuje ks. Tymieniecki, ewangelickiej pastor Heinrichs. Wykład języka rosyjskiego powierzony zostanie profesorowi Kurbatowi, polskiego prof. Kokowskiemu, dotychczasowemu współpracownikowi szkoły prof. Graczyka.

Prof. Fuchs ze szkoły rzemieślniczej, będzie wykładał nauk przyrodniczych, Felsch, dotychczasowy nauczyciel gimnazyum łódzkiego, obejmuje wykład języka niemieckiego.

Dwa oddziały klasy wstępnej zostaną powierzone opiece prof. Goldmana, byłego współpracownika szkoły prof. Graczyka i prof. Mincowi.

Pan Wolczaski obejmie wykłady rysunków i kaligrafii, a p. Surowiecki gimnastyki.

Piotrków, 14 września. Przy licytacyi na budowę bydłobójni w Łodzi, utrzymał się przedsiębiorca z Mińska Ksawery Jelski.

Wiedeń, 14 września. Jutro o godz. 10 wieczorem przybędzie tu pociąg ze zwłokami cesarzowej. W piątek od godziny 8 rano do 5 popołudniu i w sobotę od 8 rano do 12 w południe będzie publiczności dozwolony przystęp do katafalku. W sobotę o godzinie 4 popołudniu odbędzie się pogrzeb. W poniedziałek dnia 19-go b. m. odprawione będzie nabożeństwo żałobne.

Wiedeń, 14 września. Przed dwoma miesiącami anarchiści, ugrupowani około Luccheniego, postanowili wykonać zamach na króla Humberta, lecz zostali zdradzeni. Na drugiem zgromadzeniu tej grupy, odbytem przed dwoma tygodniami, Luccheni poprzysiągł, że dokona morderstwa.

Genewa, 14 września. Luccheni zeznał przed komisarzem policyi Aubertem, że sztylet swój miał ukryty w prawym rękawie surduta. Luccheni jest wzrostu średniego, krępej budowy, zdaje się być równie silnym, jak zwinnym. Twarz ma ogorzałą; wąsy ciemnego koloru. Ubrany jest wzorem robotników włoskich w niebieską koszulę wełnianą i ciemny kostyum. Na głowie miał czarny, niewielki kapelusz.

Wiedeń, 14 września. Straganiarki tutejsze wyruszyły przeciw robotnikom włoskim pracującym przy budowie kolei. Policya je rozpędziła.

Paryż, 14 września. Sąd policyi poprawczej odmówił na teraz oswobodzenia Picquarta z więzienia.

Ostateczną decyzyę w sprawie podjęcia rewizyi procesu Dreyfusa odłożono na prośbę ministra sprawiedliwości, Sarriena, który oświadczył, że odroczenie jest konieczne dla zupełnego obeznania się z aktami, przekazanemi mu przez ministra wojny.

Pekin, 14 września. Ogłoszono rozkaz cesarski, objawiający, że cesarz nie potrzebuje nadal usług Li-Hung-Czanga jako członka Tsung-Li-Yamenu. Sądzą, że Li-Hung-Czang zatrzyma jednak urząd najwyższego sekretarza.

Kandya, 14 września. Angielski okręt transportowy przywiózł z Malty działa i amunicyę. Okręty wojenne gotowe do walki czuwają w nocy nad miastem. Port oświetlony jest reflektorami. Większą część zwłok pomordowanych chrześcian wrzucono do morza. Drugi okręt przewozowy przywiózł z Malty dalsze posiłki, oraz żywność, którą wylądowano pod ochroną tureckiego wojska.

Oczekiwane jest przybycie nowego angielskiego pułku piechoty. Na murach miasta zatoczono działa angielskie.

Buenos-Ayres, 14 września. Wszelkie próby pojednania pomiędzy rzecząpospolitą Chili a rzecząpospolitą argentyńską spełzły na niczem. Rozpoczęcia kroków wojennych oczekują lada chwila

Genewa, 14 września. Wszystkie kobiety tutejsze przybrały czarne suknie na znak żałoby.

Genewa, 14 września. Luccheni przyznał się do wszystkiego, przeczy jednak temu, aby miał wspólników.

Najbliższymi przyjaciołmi jego byli: litograf Pozio i mechanik Barboti, których aresztowano.

Luccheni odpowiadać będzie przed sądem przysięgłych, który zbierze się w końcu października.

Genewa, 14 września. W Genewie aresztowano pięciu, a w Lozannie ośmiu anarchistów.

Rozkład Pociągów (Letni).

	Odchodzą z Łodzi.								Przychodzą do Łodzi							
Łódź	*12.35	6.53	7.13	10.15	1.41	5.40	*7.14	*8,44	*3,06	*5,04	8,05	9,20	12,56	4,15	*8,12	*10,52
	Przychodzą z Łodzi do stacyi								Odchodzą do Łodzi							
Koluszki	*1,38	7,35	8,14	11.18	2,38	*6,43	*8,17	*9,31	*2,03	*4,01	6,32	8,33	11,53	3,28	*7,09	*10,05
Tomaszow	*2,55	—	10,14	—	4.23	—	—	—	—	—	*5,03	7,00	—	—	5,51	—
Bzin	*5.53	—	2,30	—	*11,08	—	—	—	—	—	*12,38	—	—	—	3,23	—
Iwangród	7,43	—	4,20	—	*1,58	—	—	—	—	—	*10,13	—	—	—	1,43	—
Skierniewice	*4,37	8,26	10.32	1,01	3,36	*8,04	—	*10,36	*1,06	*1,19	—	7,11	10,16	2,15	—	*9,06
Aleksandrów	—	—	3.10	—	*9,20	*12,25	—	*3,51	—	—	—	*3,16	*5,35	8,45	—	2,30
Bydgoszcz	—	—	*7.19	—	*12,19	—	—	6,35	—	—	—	*12,43	—	*5,29	—	9,42
Berlin	—	—	*5.44	—	6,27	—	—	11,40	—	—	—	*7,54	—	*1,04	—	*12,27
Ruda-Guz.	*5,13	—	11.12	1,46	—	*8,40	—	*11,16	—	*11,03	—	6,30	9,35	—	—	—
Warszawa	6,00	10	12.15	3,00	5,00	*9,35	—	*12,30	*11,55	*9,20	—	*5,25	8,20	12,50	—	*7,35
Moskwa	2,08	—	—	9,23	10,08	6,23	—	—	4,38	*8,53	—	—	—	*7,53	—	—
Petersburg	7,38	—	—	—	12,06	12,38	—	—	*9,35	12,23	—	—	—	*10,38	—	—
Piotrków	*2,33	—	9,23	12,29	4,13	—	9,25	—	—	*3,07	*5,04	—	10,45	1,42	*6,00	*8,25
Częstochowa	*4,15	—	11,41	2,47	*6,19	—	—	—	—	*1,21	*1,56	—	8,20	11,38	3,45	*6,10
Zawiercie	*5,11	—	12.55	4,01	*7,28	—	—	—	—	*12,25	*12,01	—	7,05	10,34	2,37	—
Dąbrowa	*5,52	—	2.02	5.07	*8,36	—	—	—	—	*11,21	*10,38	—	6,02	9,05	1,26	—
Sosnowiec	6,10	—	2,25	5,30	*9,00	—	—	—	—	*11,00	*10,10	—	*5,40	8,35	1,05	—
Granica	6,05	—	1.50	5,00	*8,30	—	—	—	—	*11,25	*10,20	—	*5,45	9,25	1,30	—
Wiedeń	4,09	—	*9.56	—	7,04	—	—	—	—	1,04	1,04	—	—	*9,54	*7,29	—
Wrocław	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—

Pociągi oznaczone gwiazdką (*) kursują pomiędzy godziną 6-tą wieczór a 6-tą rano.

S. † P.

Maksymilian Matuszewski,
b. obywatel. urzędnik zakładów Scheiblerowskich,

po długiej i ciężkiej chorobie, opatrzony Św. Sakramentami, zakończył żywot d. 13 b. m., przeżywszy lat 56.

Pogrążeni w głębokim smutku żona i syn, zapraszają krewnych, przyjaciół, kolegów i znajomych na eksportacyę zwłok w czwartek d. 15 b. m. o godzinie 5$^1/_2$ z domu p. Scheiblera, róg Przędzalnianej i Św. Emilii, do kościoła Św. Krzyża a w piątek o g. 11-ej — na żałobne nabożeństwo i wyprowadzenie zwłok na cmentarz katolicki.

OGŁOSZENIA DROBNE.

Дозволено цензурою. г. Лодзь 2 Сентября 1898 г.

Redaktor i wydawca **W. Czajewski.** W drukarni **J. Grabowskiego i S-ki,** Piotrkowska 81.